Nr. 43. Przemyśl. Niedziela 24 Października. Rok 1880

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

**Przedpłata**

| zamiejscowa: | | w miejscu: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 ct. | miesięcznie | 40 ct |
| kwartalnie | 1 złr. 35 „ | kwartalnie | 1 złr. 20 „ |
| półrocznie | 2 „ 70 „ | półrocznie | 2 „ 40 „ |
| rocznie | 5 „ 40 „ | rocznie | 4 „ 80 „ |

**Numer pojedynczy 10 ct**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

# SAN

**Cena ogłoszeń:**
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

**Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia**
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

## czasopismo społeczno-ekonomiczne.

## Dwie rocznice.

Przed dwu tygodniami podaliśmy czytelnikom naszym artykuł *Batkiwsszczyny* tak zatytułowany, a zestawiający dwie w jednym dniu przypadające rocznice 50 letniej pamiątki powstania narodu polskiego celem zrzucenia jarzma niewoli moskiewskiej i 100 letniej wstąpienia na tron Cesarza Austryi Józefa II Rocznice te wzięło pismo, co przyznawało się i przyznaje do patryotyzmu czysto ruskiego, za powód do wypowiedzenia wojny Polsce i Polakom „Ruski naród w ostatnich czasach był w najcięższej niedoli i niewoli u Polaków. Polska jak mówili bezstronni, sprawiedliwi ludzie, nawet szlachta, była rajem dla panów, ale piekłem dla chłopów“ Oklepany ten i zużyty już frazes, przestał być smacznym jak potrawa. co często odgrzewana straciła już smak i najpożywniejsze składniki, nie potrzebaby zatem nań odpowiadać, gdyby nie to dziwne zestawienie obu przytoczonych zdań, które miały być owym pociskiem, co trafił piętę Achillesową Polski, a okazuje się być kulą jaką kuglarz wystrzelił z pistoletu, a ona się rozpadła bez śladu.

Któż bowiem była owa szlachta, co uciskała w ostatnich czasach w tak „barbarzyński“ sposób lud włościański, czyż to byli sami czystej krwi Polacy, czy też byli między nimi i Rusini? Zagorzali, niech nam będzie wolno ich nazwać Nowo — Rusini, bo ich dawni synowie Rusi, co pakt wieczny z siostrą Polską zawarli, pewnie wyparliby się, uderzają przecież często na to, że ich rodowa szlachta złączyła się duszą i sercem z naszą Ojczyzną, powinni zatem wiedzieć, że nie wyłącznie Polacy byli ową ciemiężącą szlachtą, lecz że i ruska szlachta nie postępowała inaczej. Jeżeli zatem był ucisk, którym dziś z taką lubością wrogowie nasi w oczy nam bryzgają, to nie był on uciskiem narodu i narodowości ruskiej, bo w owych czasach narodowość zbyt małą grała rolę, lecz był uciskiem chłopa przez pana, był wynikiem stosunków feudalnych panujących wówczas w całym świecie. Nie były to rzeczywiście złote czasy dla włościanina, lecz nie tylko na naszej ziemi; tu niebył on jeszcze tak nieszczęśliwym jak w innych krajach, gdzie feudalizm silniejsze miał korzenie, gdzie chłop uważany był za majątek ruchomy. Rossya do której wielu zaprzańców ruskich tęskne swe zwraca źrenice, stała znacznie niżej pod tym względem od Polski, a jednakże pomimo iż ona dusiła nietylko chłopa rusina, lecz nawet wszelki objaw narodowy i czyni to po dziś dzień nawet względem Rusinów, nie wzbudza jej postępowanie takiej zgrozy u naszych pseudonarodowców ruskich, jak dawne postępowanie szlachty polskiej.

Jakąż ważność ma dla ruskiego narodu i ruskiej sprawy powstanie 1830 r., pyta rzeczony dziennik i odpowiada że chyba o tyle, że zamierzało i w ruskich prowincyach Polski pod zaborem moskiewskim wzbudzić zaburzenie, że dążyło do oderwania tych prowincyj z pod berła Rossyi. Tego zaś Rusini nie chcą i chcieć nie mogą, panowanie bowiem Polaków nad Rusinami oddzieliło tychże całą przepaścią od Polski — Zkądże miała powstać, pytamy znów z naszej strony autorów tego artykułu, owa przepaść? Wszakże szlachta ruska nie doznawała w Polsce ucisku, owszem korzystała ona w całej pełni na równi ze szlachtą polską z przywilejów i swobód, i uciskała także tak jak ta ostatnia chłopa, lecz nie dla tego iż on był rusinem, lecz że był on chłopem Czyż gnębiono ruski język? nie, tysiączne dokumenta zapełniające nasze i obce biblioteki dowodzą, iż język ruski był równouprawnionym z polskim, upadek zaś jego, owo powolne znikanie i zmniejszenie użycia, temu tylko przypisać należy, że Rusini nie starali się go kształcić, podczas gdy nad rozwojem swego języka Polacy pracowali Nie Polaków więc o to winić, lecz samych Rusinów. Gdyby język ruski stanął był na tej wysokości na jakiej wzniósł się język polski, dziś mówilibyśmy nim zapewnie wszyscy, bo naszym ojcom wychowanym w tradycyi unii nie byłoby się to wydało żadnem odstępstwem przyjąć pobratymczy język i używać go

„Polacy inny naród, a Rusini inny, Polacy innej wiary, a Rusini innej,“ powiada *Batkiwszczyna*. Przypuśćmy, że pierwsze jest prawdą, przypuśćmy że niegdyś owe dwie latorośle nie z jednego pnia wyrosły, to dziś po tylu wiekach złączenia, po takiem zmięszaniu i zlaniu się obu narodów, nie pojmujemy rozdziału, którego urzeczywistnienie mrzonką być może. Polska, Ruś i Litwa to sjamscy bracia, których niepodobna nawet nożem rozdzielić, gdyż rozdział pociągnąłby ich śmierć za sobą. Któż bowiem z nas może twierdzić, iż w jego żyłach płynie czysta krew lacka bez przymieszki ruskiej, lub ruska bez przymieszki lackiej. Jakżeż rozdzielimy spuściznę moralną naszych ojców, owe bohaterskie czyny dzielnych synów Polski i Rusi. Któremuż one z obu narodów wyłącznie przyznać należy? Czyż Rewerów, Sapiehów i tylu bohatyrów, w których żyłach krew ruska płynęła mamy oddać na własność Rusinom, zaprzeczyć ich polskości, pomimo iż oni się Polakami mienili i byli nimi? Wszak Litwini z większą racyą mogliby zwać się innym narodem, bo oni z niesłowiańskiego pochodzą szczepu, a przecież czują się oni synami jednej Ojczyzny i nigdy myśl matkobójcza rozdziału nie przemknęła im przez głowę. Niech nam zatem powiedzą ci co twierdzą, iż Rusini są innym narodem, w jaki sposób wyobrażają oni sobie rozdział narodu naszego na Polaków i Rusinów, kogo do pierwszej, a kogo do drugiej kategoryi zaliczyć zamierzają

„Polacy innej wiary, a Rusini innej“ jest twierdzeniem, któremu historya najnowszych czasów fałsz zadała. Zaprzańcy wiary przodków pracowali nadaremnie nad zbałamuceniem ludu, iż unia religijna jest dziełem podstępu i przemocy. Popłynęła krew męczenników na Podlasiu, co oddawali życie na stwierdzenie świętości dzieła unii, na stwierdzenie że odmienny obrządek, nie jest inną wiarą. Tendencyjni historycy ruscy i moskiewscy podnoszą jako pocisk najcięższego wagomiaru, że Polacy przy pomocy Jezuitów siłą, ogniem i mieczem narzucali Rusinom unią religijną. To podają jako powód nienawiści swej do ciemięzców, fakta podlaskie starają się natomiast ubarwić i przedstawić jako konieczne oczyszczenie wschodniego wyznania z naleciałości rzymskich. Jeżeli nawracanie przemocą pod tym ostatnim pozorem, może znaleść usprawiedliwienie jeżeli się na nie przymruża oczy, to winno się mierząc tą samą miarą, wytłumaczyć postępowanie „jezuicko-polskie“ Wszakże Rusini uznają za swych patronów św. Cyryla i Metodego, Apostołów słowiańskich co wiarę św. na Rusi krzewili. Ci Apostołowie byli jednakże wysłannikami Papieży rzymskich, dla katolickiej religii jednali oni wyznawców, pierwszą zatem religią chrześcijańską była religia katolicka, a Apostołowie jej obecnie i w łacińskim kościele cześć odbierają Z biegiem czasu dopiero

## Kronika przemyska.

Po życiu pełnem ruchu i nowin „a la minute“ jakie tutejszemu miastu nastręczyła podróż cesarska a następnie wybory gminne, — nastała cisza, którą tylko od czasu do czasu jakaś „nowinka“ z wewnętrznych spraw zacisznych przerywa. —

Walne doroczne zgromadzenia: „bursy“, potęgi moralno-finansowej kasy oszczędności, wieczorki Towarzystwa muzycznego, przedstawienia teatralne amatorskie z kupletami, które wielu radnym z pokolenia Lewi krew psują, przedstawienia bezpłatne w radzie miejskiej z różnemi benefisami, i t. p. pomniejsze — oto materya, z którego Wasz kronikarz świąteczny ma czerpać natchnienie. —

A że biedny redaktor „*Sanu*“ dotąd li ofiary znaczne a żadnej korzyści nie odnosi i dla tego swoich współpracowników tylko słowy zachęty a nie brzęczącym wabikiem honoruje — więc nie dziwna, że i kronikarz jego przy takiej remuneracyi nie może pisać o przedstawieniach takich, na które wstęp gotówką płaconym być musi, lecz tylko o takich które „*in gratiam*“ rozweselenia Przemyślan bezpłatnie się odbywają. —

Zacznijmy więc od matki wszystkich „wekslowiczów“ „zastawników“ i „hipotekarzy“ t. j. kasy oszczędności. O jej istotnie pomyślnym rozwoju i dobrej gospodarce, — dowie się każdy ze sprawozdania przez mego piętrowego kolegę powyżej skreślonego, — ale o czem się nie dowie, — to pewnie o tem, że zasiadają w dyrekcyi jej mężowie będący wielkimi znawcami zdolności ludzkich, jak n. p. ów który *par force* przesadził nominacyą pewnego jegomościa na urzędnika konceptowego, — mimo że tenże prócz ładnego pisma i li do powolnego przepisywania zdolny, — niebędący w stanie kilkudziesięciu słów razem należycie zestawić — dzięki tej chyba li miodem i kanarkami okupionej protekcyi *) wysforowany dziś na 1.000 guldenową roczną płacę. — „*Sapienti sat*“ !!! Ciekawą też będzie praca tego p. koncepisty, gdy ten który zań dotąd z litości wszystko wyrabia — rozchimeruje się kiedyś i powie: dość tego; albo też gdy go kiedyś braknie??? - Złośliwi twierdzą, iż to p. N. Słodowiński we własnym dobrze zrozumianym interesie postarał się o tę pocieszną i arcyciekawą nominacyę —

Lecz niedosyć poprzestać na odwrotnej stronie medalu, oglądnijmy więc i pierwszą, a tą jest uznania i pochwały godne starania dyrekcyi o dobrobyt swoich urzędników, — czemu dała wyraz przez znaczne podwyższenie im płac, — przykład który rada gminna pewnie i za 25 lat niepospieszy się naśladować, pewna bowiem że agitacya socyalistyczna przeciw wyzyskiwaczom sił ludzkich, nie tak prędko jeszcze może być groźną. — Woli więc zamiast już raz stanowczo zabrać się do zreorganizowania Magistratu i obsadzenia posad ludźmi o odpowiednich zdolnościach i energii, na czemby tylko dobro ogólne zyskać mogło, — przysłuchiwać się metodzie „węgierskiego zagadania przeciwnika“ i t. p. borbom, które z powagą reprezentacyi miejskiej wcale nie licują, — a tyle rozlicznych komentarzy za sobą pociągają — Czyż nie dosyć gdy doszło już do tego, że wielu pytanych dla czego nie byli na pewnem przedstawieniu teatralnem (lecz nie naszego towarzystwa dramatycznego) odpowiadało: „na cóż mam tracić guldena na bilet, skoro to samo na radzie gminnej zobaczę bezpłatnie“ —

Na takie *dictum acerbum* rzeczywiście trudna odpowiedź!!!

Kończę moją i tak za długą choć „nie sekcyjną“ gadaninę w nadziei, że może znów jaki zaskąpy i zbyt niefortunny program obchodu rocznicy listopadowej, znów jakaś wygłoszona zasada że człowiek zaczyna się dopiero od dyplomu doktorskiego i. t. p. nastręczy mi niemało materyału do następnej kroniki niedzielnej.

Na zakończenie muszę jeszcze podzielić się z naszymi czytelnikami tą wesołą nowiną że zjawił się tu p. Gambetta, wprawdzie nie ten borbifaks paryzki, ale czysty nasz domorodny „przemyski“ o którym wiele ciekawych faktów i facików w następnej kronice doniosę — ???

*) W Ameryce gdy kto niezasłużenie i bez uzdolnienia otrzyma jaką posadę, — mówią: „chyba li miodem i kanarkami ją okupił“.

szyzma zapuściła na Rusi swe korzenie. Jeżeli więc nawracanie można jak powiedzieliśmy tolerować to winno się w pierwszym rzędzie rzucić zasłonę na nadużycia. jeżeli one były kiedyś ze strony Polaków Tymczasem dzieje się przeciwnie. Moskwa gnębi Rusinów tak jak Polaków, wyzuła ich z praw wszelkich, zabrania używania języka, życie odbiera za stałość we wierze przodków, a jednak tego się nie widzi, choć to obecnie się dzieje, a wytęża wzrok w przeszłość, by z wątpliwych faktów wynaleść broń przeciw rodzonej braci.

Nie bylibyśmy rozwodzili się tak długo nad artykułem takim, nie byłby on nam sprawił przykrości, gdybyśmy go byli wyczytali w jawnie za Moskwą walczącym organie, w takiem *Słowie*, lecz niespodzianka. jaką urządziła *Batkiwszczyzna* organ partyi ukraińskiej, owej niby szczerze patryotycznej ruskiej, nie powinna pozostać bez odpowiedzi.

Kończymy ją zwracając uwagę patryotów ruskich, że zaczepiając i kalając Polskę, kalają Ruś, bo wszystko co było dobrego i złego w dziejach naszej Ojczyzny z ostatnich wieków, było dziełem tak Polaków jak Rusinów, odpowiedzialność zatem na oba ludy w równej mierze spada.

## KORESPONDENCYE.

**Tarnów 22 października.** Szczupła już dziś garstka wojowników polskich z napoleońskich czasów chyli się coraz to więcej ku ostatkowi. Urocze, pełne ognia i życia, żywe obrazy bitew wiekopomnych, gdzie chorągiew orła białego niesiona odważną ręką naszych bohaterów, z chlubą i chwałą powiewała niemal po całym świecie, ustąpią miejsca legendom, by znów kiedyś, a dałby Stwórca w najbliższym już czasie, powstały nowe zwycięzkie legiony, nie dla widzi mi się jakiegoś uzurpatora, lecz jedynie dla wywalczenia Ojczyzny. Temi słowy i poleceniem duszy Bogu, żegna każden z nich świat doczesny, bo spełniwszy najpiękniejszy obowiązek względem kraju, spieszy połączyć się z dawnemi drubami

Temi słowy, rostał się też z życiem Glixeli Mikołaj, zmarły dnia 21 b. m. w Gumniskach pod Tarnowem, żołnierz z r. 1813, ozdobiony krzyżem Virtuti Militari i krzyżem św. Heleny. Niepodążą za tymi czcigodnemi zwłokami jego dawni towarzysze broni aby odprowadzić je na miejce wiecznego spoczynku, lecz podąży szlachetna młódź pragnąca iść w ślady przodków naszych i ci wszyscy, którzy miłość ojczyzny cenią wyżej materyalnego serwilizmu.

W prawdzie wzmaga się niestety liczba tych ostatnich w naszem mieście, czego najlepszym dowodem, że reprezentacya gminna nie chciała uczcić pamięci innego znów wojownika, a urodzonego i wychowanego w Tarnowie tj. pamięci jenerała Bema. Ościenny naród stawia mu posąg, my zaś tak nisko upadli, że i na wysłanie jednego reprezentanta do ziemi szeklerów zdobyć się nie możemy. Spieszą tam deputacye z Krakowa Lwowa i Przemyśla, ale miasto rodzinne wstydzi się własnego bohatera.

Lecz trudno od naszych trybunów ludu. od kliki rządzącej miastem, żądać innej głębszej myśli, żądać przypomnienia imion ludzi, nie za bogactwem i dostojeństwami goniących, ale poświęcających wszystko na ołtarzu ojczyzny. Naszych wybrańców zajmowała i zajmuje dotychczas, obrona jedynie zbrodniarza Hersza Rappaporta, potępionego werdyktem przysięgłych i skazanego na lat dwa ciężkiego więzienia Zbrodniarz ten, przekupujący wojskowych na krzywdę żołnierza i skarbu to jeden z filarów rządzącej dziś miastem partyi, nie wahający się powiedzieć w swoim czasie: ja wybieram i wybrałem delegata do Rady Państwa. Nie dziwię się przeto że w jego obronie poruszono wszystko by wywrzeć moralny nacisk na ławę przysięgłych, głoszono publicznie że sąd młóci słomę bez ziarna etc. Tymczasem wymłócono z tego śmiecia tyle kąkolu, że dziesięć głosów potwierdziło nadużycie i stworzyciela delegatów uznało winnym pospolitej zbrodni.

Pobita z Rappaportem partya rządząca miastem traci głowę, czuje uchylanie się ziemi z pod jej stóp drżących wszystko, a chcąc się ratować by i nadal pozostać przy władzy, ucieka się do podobnych następującemu środków: komisya finansowa miasta uchwaliła w sprawie urzędnika K. przeniesienie go prowizorycznie do innego wydziału z pozostawieniem dotychczasowej pensyi 800 złr., lecz zniesieniem dodatku funkcyjnego w kwocie 200 złr. Na pełnem zaś posiedzeniu rady miejskiej, burmistrz oznajmia iż komisya finansowa uchwaliła oddać stałe posadę w nowym wydziale p. K. z pensyą 1200 złr. rocznie. Zafrasowani tą dla nich niespodziewaną nowiną finansiści nasi, znając dokładnie niedobory kasowe, prostują mowę p. burmistrza. Powstaje gwar i obudza się uspiona dotąd niechęć a posiedzenie rady kończy się zdekompletowaniem ilości głosów.

Podobnemi posiedzeniami kończy nasza rada miejska trzechletni żywot a płodny w bezład, w wzrastające długi, i niżej krytyki stojące gospodarstwom miejskie.

W ubiegłą niedzielę, odbyło się doroczne walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego, świecące najzupełniejszemi postkami publiczności, prócz chętnych wszelkim stowarzyszeniom pracy: starosty księcia Ponińskiego, i mecenasa p. Stojałowskiego. Przewodniczący dyrektor gimnazyum p. Trzaskowski, po treściwie wypowiedzianych prykrych słowach prawdy, złożył ten przez lat dziesięć piastowany urząd. Zgromadzenie złożone z 47 członków niemal samych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, wybrało prezesem profesora p. Wimpelera, który zapewne przy dobrej woli odrodzi to niemal martwe towarzystwo i zachęci licznych kolegów gimnazyalnych, do pracy na tem pięknem polu wychowania przyszłych obywateli kraju. Niewątpimy zaś że publiczność zechce gęściej i częściej gromadzić się na odczyt tego towarzystwa, by mu dodać energii i od niej przeważnie zależnego rozwinięcia się towarzystwa w brakujące nam ciało. Z prawdziwą wreszcie przyjemnością dzielę się z Wami wiadomością, że wkrótce doniosę Wam o otwarciu w Tarnowie szkoły przemysłowej za inicyatywą niestrudzonego dyrektora p. Trzaskowskiego.

## Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 21-go b. m. przewodniczący Dr. Walery Waygart, radnych obecnych 24.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia przedstawia z porządku dziennego radzie Dr Mochnacki imieniem sekcyi II. projekt warunków do licytacyi na dzierżawę propinacyi miasta Przemyśla, tłumacząc powód opóźnienia przedłożenia tem, że sekcya musiała czekać na orzeczenie trybunału administracyjnego.

Ponieważ uchwałę rady co do pobierania na przyszłość dodatku konsumcyjnego za 100 liter piwa 4 zł. 50 ct. Wys. Sejm zatwierdził, a tylko sankcya Monarchy potrzebną, która prawdopodobnie w krótce nastąpi, więc dziś już kwotę 4 zł. 50 ct jako pewnik przyjąć można, sekcya wnosi przeto by rozpisać licytacyę bezwłocznie pod warunkami dotychczas istniejącemi w kontrakcie z następującemi zmianami: ad 1. Z ofiarującym najwyższy czynsz dzierżawy zawrzeć kontrakt na lat trzy. ad 2. Obowiązek płacenia czynszu z góry w miesięcznych ratach, W punkcie 5, 8, i 9 zamiast 3 zł. 50 ct. ma dzierżawca mieć prawo pobierania 4 zł. 50 ct. od 100 litrów. Natomiast właścicielowi browaru istniejącego w miejscu ma się za każde 100 litrów wywiezione po za obręb miasta zwracać 3 zł. 45 ct. wa. §. 11 ma opiewać, że wolno mieszkańcom trudnić się wyszynkiem piwa z zachowaniem dotyczących przepisów policyjnych. §. 12 odpada; w §. 34 ma być przez oferenta wyrażonem ile kontrahent żąda opastu z czynszu dzierżawnego za każdy dzień od 1-go stycznia aż do dnia wejścia ustawy w życie w razie, gdyby uchwała wyżej wspomniana przed 1-szem stycznia sankcyi monarszej nie otrzymała.

Radny p. Schwarz Jakób żąda zmienienia uchwały rady, mocą której nie wolno radnym brać udziału w przedsiębiorstwach miejskich, który to wniosek o ile dotyczy li tylko propinacyi Dr, Mochnacki przyjmuje,

P. Frankowski żąda, by umieszczone w §. 11-tym wyrazy: mieszkańcom wolno trudnić się etc. opuścić a natomiast umieścić „wszystkim szynkarzom bez różnicy" oraz stawia dodatek, „Rada uchwali wnieść petycyę do Wys. Namiestnictwa i Ministeryum z prośbą o postaranie się przyspieszenia sankcyi, godząc się na resztę waruków p, sprawozdawcy.

Przewodniczący zwraca uwagę, że wniosek sekcyi odczytany w §. 11tym dąży do zrzeczenia się praw gminy, do której to uchwały wymagany jest komplet 24, którego obecnie niema; dalej proponuje rozłączyć prawo propinacyi od dodatku konsumcyjnego.

Dr. Mochnacki zgadza się na dodatek wniesiony przez p. Frankowskiego, by wnieść petycyę o przyspieszenie, sądzi jednak że uwaga p. naczelnika jest bezpodstawną, gdyż danie komuś pozwolenia nie jest jeszcze zrzeczeniem się praw, aby jednakże położyć tamę nadużyciom jakich dopuszcza się dzierżawca propinacyi żąda by uwolnić szynkarzy i publiczność od picia tylko tego piwa, które propinator chce szynkować. Niemoże dalej zgodzić się na wniosek p. Frankowskiego tem bardziej, że doświadczenie go pouczyło, że pomimo że wolno szynkarzom sprowadzać piwo zkądbądź za opłatą, to działo się inaczej.

Przewodniczący oświadcza, że kto chciał sprowadzać piwo, to mógł to robić, a jeżeli propinator nie dawał swego zezwolenia to dawała je Zwierzchność.

Dr. Mochnacki po tem objaśnieniu Dra Wajgarta uprasza jako sprawozdawca o głos, którego mu jednakże Dr. Waygart odmawia, motywując to że przed głosowaniem dawał tylko objaśnienia radzie. Otrzymawszy jednakże głos w celu faktycznego sprostowania oświadcza Dr. Mochnacki na podstawie pewnych wiadomości iż szynkarze, którzy arkusze od wyszynku opłacają pozwolenia do sprowadzania piwa nie otrzymali — a otrzymali je tylko licencyonowani szynkarze. Dr. Waygart oświadcza, że wszyscy szynkarze otrzymywali a te pewne wiadomości, na które Dr. Mochnacki się odwołuje, musiał zebrac na ulicy, kolei albo w restauracyi (sic).

Przy głosowaniu uchwala rada projekt sekcyi, ze zmianą ustępu w §. 11. jak p. Frankowski proponował a z dodatkiem tegoz radnego o wniesienie petycyi jakoteż p. Schwarza, że radnym wolno brać udział w licytacyi.

Przewodniczący Dr. Waygart prosi o wybranie komisyi do zredagowania warunków licytacyjnych, gdyż niechce narażać się znowu na nieprzyjemności, jakie go z powodu tego spo kały. R. p. Frankowski oświadcza, że komisya istnieje, na co przewodniczący odpowiada, że z Drem Mochnackim konferować nie chce.

Dr, Dworski nie zgadza się z propozycyą p. naczelnika i sądzi, że lękliwość pana naczelnika w obec uchwały powziętej niema miejsca, warunki są uchwalone a obowiązkiem Zwierzchności jest do tychże zastosować się.

Przewodniczący przypomina Radzie, co było z tego powodu, że dosłownie relacyę ułożoną usunięto mu z pod ręki i postąpiono sobie niegodnie.

Dr. Mochnacki zgadza się z wnioskiem Dra Dworskiego, zaspakaja zarazem p. naczelnika niech tylko dowolnie warunków nie zmienia a może być zupełnie spokojnym. Podnosi zarazem, że naczelnik płatny za swoje czynności winien zastosować się do uchwał rady, albo jeżeli niechce to niech zrezygnuje. Na to p. Waygart oświadcza, że wniósł rezygnacyę. Dr. Mochnacki przyznaje to i niepojmuje dlaczego Dr. Waygart urzęduje, gdyż rezygnacya jego przyjętą została. W dalszych wywodach swoich podnosi, że warunki są jasno ułożone, przypomina powody do zarzutów poprzednich, niewidząc obecnie potrzeby wyboru komisyi.

Dr. Waygart obstaje przy swoim wniosku zastrzegając sobie odsłonienie powodów co do poczynionych mu zarzutów późniejszemu czasowi.

R. Koller zgadza się z wyborem komissyi wyłączając Dr. Mochnackiego i proponuje pp. Dr. Dworskiego, Dr. Kozłowskiego. Dr. Waygarta i Frankowskiego; [illegible] Dr. Mochnackiego [illegible]

Dr. Dworski [illegible] które jednakże p. [illegible] w interesie i na korzyść miasta poczynił. Ponieważ zaś obecnie [illegible] rozrachowania nie przychodzą, uważa komisyę za zbyteczną i wyboru do tejże pod żadnym warunkiem nie przyjmie.

P. Frankowski sprzeciwia się także wyborowi komissyi; gdyż [illegible] jednakże powodu niema i oświadcza także, że wyboru nie przyjmie.

Dr. Mochnacki uznając uwagę Dr. Dworskiego o stawianiu wniosków przez przewodniczącego za słuszną, przyjmuje żądanie p. Rollera z zadowoleniem i przyjemnością do wiadomości i uspokaja p. naczelnika, że jeżeli dosłownie uchwały rady trzymać się będzie, niema się czego obawiać.

Przewodniczący [illegible] wniosku nie stawiał [illegible] prośbę do Rady, w końcu zgadza się na ułożenie warunków, które jednakże na najbliższem posiedzeniu rady odczyta za co p. Dr Mochnacki serdecznie dziękuje.

Dr. Dworski jako przewodniczący sekcyi 2-giej stawia wniosek ponieważ często słyszy zarzuty że sprawy ważniejsze w tejże sekcyi [illegible], jako to sprawa propinacyjna i budżetowa on pomimo że pięć razy posiedzenie zwoływał które dla braku członków, gdyż prócz Dr. Mochnackiego nikt więcej nie przyszedł do skutku przyjść nie mogło, wybrać komissyę z 5-ciu członków z całej Rady dla uchwały budżetu w sekcyi i przedłożenia go Radzie proponując do tejże referenta budżetu p. Hausera — co rada uchwala.

Następnie uchwala rada nad prośbą pań stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo o podwyższenie subwencyi rocznej 600 złr. z powodu złego stanu finansów miasta na ten raz przejść do porządku dziennego i odesłać do budżetu na rok 1881 do możliwego uwzględnienia.

[illegible] były policyant miejski uprasza o zapomogę na książki dla dzieci. Rada uchwala na wniosek sekcyi, by wykazał się poświadczeniem dyrektora szkoły, ile i jakie książki są potrzebne.

Mindel Laden prosi by zahipotekowaną wierzytelność na jej realności w kwocie 2215 złr. pozwolono tejże spłacać w ratach półrocznych. Ponieważ petentka spłaciła już 1000 złr. przeto [illegible] i uwagi, że podanie to jeszcze w roku 1879 weszło, pozwolić tejże spłacić połowę kapitału 14 Stycznia 1881 roku drugą połowę zas 14 Lipca t. . . r. z tem zastrzeżeniem, że pozwolenie to żadnego wpływu ani na bieg procesu ani na exekucyę niema — co rada uchwala Pp. Żupnik i Knoller właściciele drukarni proszą o oddanie tymże wykonania i dostarczenia druków potrzebnych Zwierzchności, którą to prośbę rada na wniosek sekcyi uchwala odstąpić Zwierzchności m. do załatwienia. Prośbę Walentego Belara o spłatę 70 złr. w ratach miesięcznych uchwala rada na wniosek sekcyi odstąpić komissyi funduszu rzemieślniczego zkąd pożyczka podniesioną została. Ofertę pp. Brix i Anders na wyroby z złota, srebra, bronzu etc. na prezenta z okazyi zaślubin arcyks. Rudolfa, uchwala rada na wniosek sekcyi przyjąć do wiadomości a na teraz złożyć do aktów.

Prośbie Michała Reichel o sprzedaż gruntu na Zasaniu około klasztora pp. Benedyktynek rada odmawia.

Sprawozdanie syndyka miasta z procesu przeciw Pinkasowi Hirschhorn o 749 złr. przyjmuje rada do wiadomości.

Rachunek Zwierzchności za urządzenie sali Rady gminnej sprawdzony na 1024 złr. rada uznaje.

W. Guckler c. k. drogomistrz prosi o sprzedaż 200 sztuk dębów z Kruhela — prośbę tę uchwala rada odstąpić Zwierzchności do zaopiniowania.

Nad prośbą Żelechowskiej o pożyczkę 600 złr. przechodzi rada do porządku dziennego.

P. Jarolimowi budowniczemu uchwala rada pozwolić wyłom kamienia na Kruhelu po 3 złr. za sąg kubiczny metryczny za złożeniem kaucyi 50 złr.

Odezwę Wydz. Krajowego a względnie ks opata Nowakowskiego z Żółkwi zalecającą obrazy dla szkół do nabycia, uchwala rada na ten raz złożyć do aktów.

Nad prośbą Katza, Rahesa i Brata o zapomogę na odbudowanie świątyni izraelickiej w Niżankowicach przechodzi rada do porządku dziennego.

Nad prośbami o zapomogę ks. Dominikanów z Jarosławia dla biednych niedostatek cierpiących jakoteż ks. Mikuśa z Boryni, stowarzyszenia: Nadziei dla głuchoniemych. komitetu kołomyjskiego na pomnik Karpińskiego, z powodu braku funduszów rada przechodzi do porządku dziennego. Koniec posiedzenia o godz. 8-mej wieczór

## STOWARZYSZENIA.

*Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bursy Przemyskiej d. 13. października 1880.*

(Dokończenie.)

**Zgromadzenie obiera nadal p. Krzyżanowskiego skarbnikiem a p. Golińskiego sekretarzem.**

Na tem posiedzenie zamknięto.

Bursa w Przemyślu istnieje dopiero od lat sześciu, powstała z małych początków a przecież w przeciągu tak krótkiego czasu nabyła i posiada własny dom jednopiętrowy wartości około 13000 złr. i jest zaopatrzoną w potrzebne niezbędne w celu umieszczenia 31 chłopców, z których 21 otrzymuje zupełne umieszczenie z wiktem bezpłatnie, a reszta zaś za miernem wynagrodzeniem 6 złr miesięcznie. Gospodarstwem zakładu zajmuje się dyrektor Bursy p. prof. Kozak z wielką znajomością rzeczy, oszczędnością i ku wielkiemu pożytkowi Towarzystwa. Mieszkając bowiem w zakładzie, wykonuje nadzór nad uczniami, czuwa nad nauką i moralnem zachowaniem się młodzieży, a czynności te spełnia z poświęceniem godnem uznania — zkąd też pochodzi, że uczniowie umieszczeni w bursie, przykładają się szczerze do nauki, robią dobre postępy i każdego roku zakład poszczycić się może stosunkowo znaczną ilością uczniów celujących. Według sprawozdania Dyrektora bursy z końcem roku szkolnego 1880. otrzymało na 33 uczniów w bursie 9 stopień celujący — a 24 stopień pierwszy z postępn w naukach. Wynik ten okazuje, że

bursa zadaniu swemu odpowiada, a że to instytucya pożyteczna i potrzebna, bo daje możność ukształcenia się rzeczywiście biednej i utalentowanej młodzieży a tem samem przysposabia krajowi przyszłych użytecznych obywateli, temu nikt zaprzeczyć nie może; a przecież z żalem wyznać należy, że Towarzystwo to nie budziło dotychczas w naszej publiczności szczerego zajęcia i poparcia. W stosunku do liczby mieszkańców naszego miasta liczy to towarzystwo zbyt szczupłą ilość członków zwyczajnych bo tylko 78, a przecież datek 3 zł nie jest tak wysoki, aby go bez wielkiego uszczerbku złożyć nie można. Głównym dobrodziejem Towarzystwa jest Dyrekcya tutejszej kasy Oszczędności przeznaczająca z corocznych zysków znaczne datki i ona jedynie umożliwiła zakupienie realności — a teraz właśnie powzięła szczytną myśl założyć dla Bursy własny fundusz rezerwowy w ilości 20.000, aby Bursa o własnych siłach i na pewnej podstawie dalej istnieć mogła. Większymi datkami dopomagają bursie jeszcze świetna Rada powiatowa, p. Władysław Janicki zaopatrujący corocznie bursę w wiktuały w wartości do 100 zł, J. O. ks. Ad. Sapieha datkiem po 10 sągów drzewa corocznie i nareszcie swymi datkami ta niewielka ilość członków zwyczajnych. Tym wszystkim Dobrodziejom złożyła Rada Nadzorcza w imieniu biednej uczącej się młodzieży najserdeczniejsze „Bóg zapłać". A teraz odzywamy się do p. t publiczności naszego miasta i okolicznych pp. Obywateli, by zwrócili uwagę na pożyteczną tę instytucyą i przystąpili licznie z pomocną ręką do tegoż towarzystwa, aby ono z każdym rokiem mogło wzrastać i służyć do podania ręki większej ilości biednej i pilnej młodzieży - a tem samem przyczynili się do odgrzebania i wykształcenia niejednego talentu, któryby inaczej zginął marnie.

## Zamknięcie rachunków kasy Oszczędności w Przemyślu za rok 1879.

(Dokończenie).

Dodawszy do tego kwotę 2.706 zł. za zrealizowane kupony 1-go września 1879 roku wynosi czysty zysk za 1879 r. 15.868 zł. 98 ct. Z tego proponuje sprawozdawca przeniesienie 3.000 zł. na fundusz rezerwowy, a to w celu pokrycia możliwych strat mogących powstać z różnicy kursu papierów własnych, 9.068 zł. 98 ct. przyłączyć do funduszu rezerwowego jak statut określa, pozostałych zaś 3.800 zł. rozdzielić jak następuje: 1.200 zł. na fundusz żelazny bursy przemyskiej, 1.200 zł. na taki sam fundusz ochronie dla małych dzieci, 600 zł. Bursie na wydatki bieżące, 500 zł. szkole przemysłowej tutejszej, 100 zł. stowarzyszeniu „Bicker Chojlim", 100 zł. szkole Sartera, 100 zł. funduszowi stow. „Gwiazda" dla wspierania chorych.

Dr. Dworski żąda by na pokrycie strat powstać mających z różnicy kursu papierów pozostawić kwotę 5.000 zł. po przeprowadzonej dyskusyi nad tym przedmiotem w której brali uudział pp. Dworski, Frankowski i sprawzdawca zgromadzenie uchwala przyjąć wniosek sprawozdawcy t. j. pozostawić 3.000 zł.

Przy pozycyi udzielenia bursie przemyskiej i ochronie przemyskiej po 1.200 zł. jako fundusz żelazny, zabiera głos p. Frankowski i przedstawia zgromadzeniu imieniem dyrekcyi następujący wniosek pod uchwałę. Dyrekcya w celu zabezpieczenia bytu tych dwu instytucyj pożytecznych uchwaliła udzielać im na przyszłość co roku po 12% z zysku na fundusz żelazny. a to tak długo, dopóki kwota udzielona do 20.000 zł. nie wzrośnie. Nazwisko fundacyi tej ma być „Fundacya przemyskiej kasy Oszczędności". Dyrekcya zastrzega sobie prawo wglądania w rachunki tych instytucyj, a zarazem zezwala by, ze względu by nie zachwiać bytu tych towarzystw brano z funduszu tego zaliczkę do spłacenia długów zaciągniętych przed rokiem 1880.

Wniosek ten popierają w gorących i wymownych słowach pp. Dr Dworski i Ziemiański.

Dr. Rosenbach jakkolwiek wniosek ten wydaje się mu bardzo pięknym i nie ma nic do zarzucenia wypłaceniu tym instytucyom po 1200 złr. i 600 złr. na bieżące wydatki, to jednak sprzeciwia się tworzeniu fundacyi w ten sposób, gdyż widzi w tem wiązanie rąk na przyszłość, czego chciałby uniknąć. Bardzo łatwo bowiem może zajść ten wypadek że za rok albo dwa powstanie jeszcze piękniejsza instytucya której statuta opiewałyby, że tam mieć może przytułek młodzież bez różnicy wyznania — a tej instytucyi nie możnaby z powodu fundacyi dać żadnej zapomogi. Zastrzega się przeciw mniemaniu że przemawia jako żyd, albo dla reklamy, czyni to li tylko jako członek wydziału kasy oszczędności, oświadczając zarazem, że będzie głosował przeciw tej fundacyi zwłaszcza, że nie zna jeszcze statutów.

Dr. Dworski wykazuje, że obawa Dra Rosenbacha jest płonną i polega tylko na domysłach i przypuszczeniach, podnosi, że instytucye dla których fundację chcą tworzyć istnieją od lat 25-ciu i mają już ustaloną reputacyę a zarazem i prawo do wsparcia. Przyjąwszy jednakże, że rzeczywiście powstanie kiedyś nowa instytucya, jaką Dr Rosenbach przewiduje, to jest jeszcze 6% do dyspozycyi, które jako zapomoga dość sporą sumkę reprezentowałyby, dla tego obstaje przy wniosku dyrekcyi.

Po przemówieniu p. Frankowskiego i objaśnieniu p. Waygarta, że nie długo na to trzeba czekać, a będzie już można całym zyskiem dysponować, gdyż fundusz rezerwowy obecnie wynosi 61000 złr. a kasa oszczędności obowiązana do funduszu rezerwowego tak długo 70% dawać, dopóki tenże do wysokości 10ciu % wkładek nie wzrośnie, zaleca wniosek dyrekcyi do przyjęcia.

Dr. Orłowski proponuje zmianę, aby Bursie dawać 15%, a Uchronce 9% rocznie na fundacyę, uważa on bowiem bursę za instytucyę produkcyjną, podczas gdy ochronka jest tylko instytucyą humanitarną. Uspakaja Dr. Rosenbacha, że wprawdzie statuta bursy obecnie dopuszczają wyłącznie tylko dzieci chrześcian do korzystania z dobrodziejstw, lecz to z czasem zmienionem być może.

Wydział przy głosowaniu przyjmuje w całości wniosek dyrekcyi z poprawką Dr. Orłowskiegr t. j. rozdział 15% Bursie a 9% Ochronce.

Ponieważ Bursa obecnie jest w wielkich kłopotach uchwala zgromadzenie na wniosek Dra Dworskiego wypłacić na ten rok 1000 złr. na fundacyę a 800 złr. na wydatki bieżące.

Po przeprowadzonej dyskussyi czy dać szkole przemysłowej 500 złr. czy 300, w której brali udział pp. Frankowski, Haralewicz, Dr. Ziemiański i Dr. Dworski uchwalono wszystkie pozycye jak następują: 300 zł. szkole przemysłowej, 200 zł. stowarzyszeniu „Bicker Chojlim", 100 zł. szkole Sastera, 1200 zł. ochronce dla małych dzieci, 100 zł. stowarzyszeniu Gwiazda dla wspierania chorych, 100 zł. na odzież dla biednych uczniów. Następnie uchwalono zniżyć procent od eskontu weksli z 8 na 7% a od zaliczek na papiery wartościowe na [illegible] i to od 1-go Listopada b. r.

P. Filarskiego zamianowano sekretarzem kasy oszczędności z płacą roczną 400 złr. zarazem uchwalono wypłacić temuż należącą mu się kwotę za zastępstwo ś. p. Żurowskiego od 1. kwietnia b. r. do czasu zamianowania go. Dyrekcyi udzielono absolutoryum i na wniosek p. Haralewicza podziękowano przez powstanie. Na posadę urzędnika pomocniczego zatwierdził wydział na wniosek dyrekcyi wybór p. Kazimierza Błockiego dotychczasowego rachmistrza książąt Sapiehów.

Dalej uchwalono budżet na rok 1881 z tą zmianą, że przyznano na wniosek p. Haralewicza podwyższenie pensyi kassyerowi p. Amortowi o 300 złr., a likwidatorowi p. Krzyżanowskiemu o 200 złr. rocznie od 1-go stycznia 1881 r.

Wniosek p. Leizora Gansa by mianować jednego dyrektora płatnego z kwotą najmniej 600 złr. rocznie nie utrzymał się, gdyż naprzód potrzeba by statut zmienić. W końcu zatwierdzono tę samą dyrekcyę w której skład wchodzą następujący panowie: Ignacy Frankowski przewodniczący, Dr. Aleksander Dworski zastępca, Dr. Jan Zezulka, Dr. Wacław Skórski, Dr. Jakób Baumfeld, Hieronim Tarczyński i Cypryan Leszczyński. Po wyczerpaniu wszystkich spraw, zamknięto posiedzenie o godzinie 10-tej wieczorem.

## KRONIKA.

— **Na zebraniu w sprawie obchodu 50letniej rocznicy** powstania listopadowego w dniu 15-go października b. r, zaproszono jednogłośnie przybyłego na zebranie pułkownika Wgo Czechowskiego na przewodniczącego i uchwalono przedewszystkiem zasadę, że 50letnia rocznica listopadowego powstania ma być w naszym grodzie uroczyście obchodzoną. Ułożenie programu i urządzenie obchodu poruczono komitetowi ściślejszemu złożonemu z 15 członków, do którego na wniosek Wgo Gamskiego wybrano przewodniczącym Wgo Dra Waygarta, zastępcami przewodniczącego WW. Monnégo i Tarczyńskiego, członkami WW. Amorta, Bartmańskiego, Dietza, Dra Gawła, Kozłowskiego Michała, Leszczyńskiego Jana, Marynowskiego Łucyana, Dra Orłowskiego, Preznera, Słotwińskiego i Dra Tarnawskiego Na wniosek Wgo Monnego uchwalono wysłać telegram do komitetu zajmującego się postawieniem pomnika dla jenerała Bema, a wreszcie urządzono pomiędzy obecnymi doraźną składkę na fundusz wsparcia dla weteranów z roku 1830, która przyniosła 55 zł. wa.

— **W Nrze 42** czasopisma naszego powtórzyliśmy za „Kroniką stanisławowską" artykulik pod tyt.: Niemiecki prasowy rewolwer, w którym rzeczona kronika donosi w jaki sposób niemieckie dziennikarstwo postępuje. Dziś notujemy fakt takiego samego wezwania, jakie otrzymał i w mieście naszem były poseł do Rady Państwa Dr. Aleksander Dworski od redakcyi *„Salonblatt"*

— **Proszeni** jesteśmy o umieszczenie następującej korespondencyi. Na przedmieściu Zasaniu obok muru klasztornego jest ulica prowadząca od mostu prowizorycznego do gościńca wiodącego do Buszkowic. Na tej to ulicy jest kanał otwarty, wiecznie zamulony i pełen zgniłej wody, i różnorakich nieczystości. Już wiele o tem mówiono i pisano, kilka razy nawet miała sprawdzić stan rzeczy komisya sanitarna, ale skończyło się wszystko na zapowiedzeniu i daremnem wyczekiwaniu, aż na ostatku uradzono, że dla kilku domów drewnianych nie warto nic robić. Otóż pokazuje się, że kanały budują i czyszczą się nie dla przechodzącej publiczności i jej zdrowia, lecz dla objektów murowanych, a mieszkańcy skazani dalej na wdychanie zanieczyszczonego powietrza. Na domiar wszystkiego tego dobrego, nawieziono podczas letniej pory do tej ulicy namułu, mówię wyraźnie namułu rzecznego zamiast żwiru, i rozsypano go dość grubo po całej ulicy. Któż nie przypomina sobie tego ciągłego kurzu niemile atakującego oczy i płuca, który teraz podczas słotnej pory jesiennej namokł i stworzył istne bagno, tak że przechodnie brną po kolana w błocie, a dzieci idące do szkoły jedno drugie ratując wyciąga z błota, gubiąc natomiast książki i t. p. drobiazgi szkolne. Jakoś ta krzywda ludzka poruszyła dróżnika mającego nadzór nad tą drogą, i tenże zmiłował się starając złe usunąć wyrównać więc drogę w ten sposób, iż wierzchnią warstwę błota zgarnął do obok istniejącego, a wyż opisanego kanału, resztę zaś gęściejszego błota pozostawił na ulicy. Teraz wprawdzie już nie po kolana lecz trochę powyżej kostek brniemy w błocie, lecz że kanał obok istniejący w całej swej długości dostał tamę, więc to świeżo zgarnięte błoto z drogi w połączeniu z dawnemi wodami zgniłemi teraz na dobre się preparują jako eliksir odradzający płuca ludzkie. Może być że dróżnik zauważał, że taki przez władze kompetentne nietolerowany kanał istnieć niepowinien, zalepił go więc po części błotem, a gnojówki i deszczówki lepiej niechaj się leją na podwórza tych drewnianych i niedrewnianych domów, jak raczej do rzeki Sanu. W prawdzie łatwo by było te ścieki do Sanu sprowadzić, bo przestrzeń krótka a pochyłość dostateczna. Do tego trzebaby jednak trochę rozszerzyć ulicę przy wjeździe na drogę buszkowicką ku murowi klasztornemu a na gruncie miejskim i poprowadzić rów od tej drogi do wyż wymienionego kanału skośnie przez ulicę, nie zaś pod prostym kątem jak obecnie, a uzyskanoby lepszy spad wody, nieczystości by się po zakątkach niezatrzymywały, wjazd zaś na skręcie znacznieby się rozszerzył, usuniętoby zarazem niedogodności dla przejeżdżających i przechodzących będące obecnie na porządku dziennym, gdzie krzyki kłótnie a nawet bijatyki nie są czemś nadzwyczajnem. Były nawet wypadki że przechodnie mało co życia nie postradali przez roztratowanie końmi na szczęście skończyło się na guzach, siniakach i podartej odzieży. Zresztą gdyby kanał był pokryty, toby nieczystości z drogi i namuły nietamowały odpływu deszczówki, a ulica znacznie by zyskała. Chociaż wkrótce ustanie tamtędy główna komunikacya, to jednak przy coraz zwiększającym się ruchu przechodniów i dzieci szkolnych całej wschodniej części przedmieścia pozostanie ona znaczną, wypadałoby zatem mieć dla tej publiczności przecież jakie takie względy. Komunikacya wozowa nieustanie natomiast nigdy zupełnie, bo z tamtej strony Sanu jest to jedyny przystęp do wody, którędy różne materyały od rzeki wywozić można, w zimie zaś mnóstwo fur jeździ przez lód na targowicę i istnieje tamtędy wielki przepęd bydła. —

Przy tej sposobności trzeba nadmienić, że drożnicy mają ten zwyczaj, iż błoto zgarnięte na kupy zostawiają na gościńcu, ponieważ zaś z drugiej znów strony leży żwir w kupach przez kilka miesięcy, niepodobna więc nie zawadzić o jedno lub drugie. Wjeżdżają zatem fury jedne na kupy żwiru drugie na kupy błota. Jedne roznoszą błoto na powrót po całym gościńcu, drugie usuwają żwir do rowów obok drogi. Potem żwir sypią tylko środkiem gościńca w błoto, ten idzie w spód a błoto wydobywa się na wierzch i tak dzieje się od roku do roku, bez należytej kontroli nadzoru, i marnuje pieniądze topiąc je w błocie, bez korzyści dla publiczności która ma przecież prawo, płacąc różne dodatki, żądać ulepszeń. Tymczasem ani dostatecznego oświetlenia, ani studni publicznej, ani komunikacyi należytej, tylko błoto, ciemność i zatrute powietrze. Wszak i na przedmieścia trzeba mieć wzgląd i nie traktować ich wiecznie po macoszemu.

— **Pierwszy śnieg** tego roku padał u nas d. 22 b. m., lecz topniał spadając na ziemię. Natomiast wieczorem śnieg leżał na dachach i dał nam przedsmak zimy.

— **Rocznicę** śmierci Adama Mickiewicza będzie nasze miasto obchodzić w sposób uroczysty, tak jak to dotąd corocznie bywało. W dniu 22 b m zebrało się liczne grono zaproszone przez p. Karola Monnego w sali tow. dramatycznego i wybrało po dłuższej dyskussyi komitet mający się zająć w porozumieniu z tow. dramatycznem i muzycznem ułożeniem programu obchodu. O ile się dowiadujemy zamierza tow dramatyczne przedstawić na swej scenie słynny utwór Słowackiego „Kordyan". Wieczór wypełni prócz przedstawienia. odczyt i zapewne produkcya muzyczna, jeżeli tej ostatniej dwa dni później przypadający obchód 50 letniej rocznicy powstania listopadowego nie stanie na przeszkodzie

Zebranie, któremu przewodniczył p. Monné postanowiło, by dochód czysty z wieczorku przeznaczonym był na budowę pomnika dla wieszcza.

Miasto nasze, które kilka lat nie zważając na ogólną apatyę dla sprawy budowy pomnika, wiernie przy tem obstawało, by tej sprawy nie puścić w zapomnienie i tego roku odeśle swój grosz na ten cel, a zarazem w godny sposób uczci pamięć wieszcza.

— **Przedstawienie** „Zagrody Sobkowej" zgromadziło w dwóch dniach, a to w Sobotę i Niedzielę minione liczne grono widzów i takowe powiodło się wybornie.

— **Na Władyczu** naprzeciw realności N. 127. własność p. Teodora Futy leży na ulicy od dwóch miesięcy niesprzątnięta kupa gliny, — kilkakrotne zażalenia u świt Magistratu nie odniosły skutku, a p Ringel jakby urągając wszelkim przepisom i obowiązkom nietylko nie sprząta tej niepotrzebnej gliny — ale owszem wywozi i składa tam jeszcze nawóz, jeśli tak dalej pójdzie nie zadługo będzie nam zatamowany przejazd nawet głównemi ulicami, bo co wolno na Władyczu — czemuż niemiałoby być wolno i na Franciszkańskiej lub której innej ulicy.

— **Sposób na reporterów.** W głośnym procesie redaktora dziennika Paryskiego *Gaulois* p. Woesstine powołanym był na świadka jenerał Ney, książę Elinchon, który miał w rozmowie zakomunikować redaktorowi wiadomość o wykradzeniu aktów z ministerstwa wojny będącą powodem procesu. Wyjaśniwszy w swojem zeznaniu, że nie czynił żadnych zwierzeń, lecz powtarzał tylko krążące wieści, jenerał dodał: „Czyż mogłem sie spodziewać, że taka pobieżna pogadanka będzie przedmiotem artykułu? Tym sposobem wszelka rozmowa z dziennikarzami staje się niepodobną. Należałoby im kazać nosić dzwonki na szyi."

— **Mianowanie** Władysław z Oleksowa Gniewosz, pułkownik i komendant rezerwowego pułku piechoty Bar. Handl nr. 10. stacyonowanego w naszem mieście, został zamianowany komendantem pułku piechoty Cesarzewicza Niemieckiego nr. 20. W czasie pobytu w naszem mieście p. Gniewosz taktem i prawdziwą uprzejmością, z jaką umiał pogodzić obowiązki żołnierza z słusznemi wymaganiami publiczności i z obowiązkami obywatela kraju, zjednał sobie ogólny szacunek i przychylność, i szczery żal towarzyszyć mu będzie na miejsce jego nowego przeznaczenia. O ileśmy słyszeli, załoga tutejsza również szczerze żałuje swego przełożonego, surowego lecz bez srogości, wymagającego lecz wyrozumiałego zarazem, a ogólnem jest najzaszczytniejsze dlań życzenie, aby jego następca potrafił mu dorównać.

— **Przemyśl i Kraków** będą fortyfikowane. W budżecie bowiem ministerstwa wojny na rok 1881 zamieszczono 700 000 zł. jako pierwszą ratę a ogólnej sumy 3 mil. zł. na urządzenie warownego obozu w Krakowie i 400 000 zł. jako pierwsza rata sumy 5½ mil. na fortyfikacye Przemyśla.

**Wykaz zmarłych w Przemyślu** od 1 do 15 października. Winiarczyk Ewa, lat 30, zarobnica; Makulski Franciszek, l. 49. szewc; Schwuger Zofia, l. 38 kucharka; Brudek Jędrzej, l. 55, zarobnik; Kaban Hawryło, l. 60, rolnik; Węgrzecki Mikołaj, l. 60, zorobnik; Mehr Perl, l. 21 służąca; Braunstein Gnendel, l. 56, zarobnica; Kowalska Katarzyna, l 65, zarobnica; Kolędowska Katarzyna, l. 66, żona szewca; Maszek Franciszek, l. 34, oficyalista kolejowy; Reer Chaja Sora, l. 55, zarobnica; Wasserkrug Rachel, l. 22, kupcowa; Multan Eidel, l. 62, szynkarka; Eisner Eidel, l. 62, szynkarka; Wagschal Sime, l. 36, żona introligatora; Staniszewska Zofia, l. 58, wdowa; i dzieci 9. Ogółem niżej lat 5 umarło 8; starszych do lat 20 umarł 1; ponad lat 20 umarło 17 osób płci obojej.

## Ruch pociągów
*na kolejach żelaznych w Przemyślu.*

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.
do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 45 r.
ze Zagórza przychodzi: „ „ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi mięsz. „ 8 „ 45 w
do Stryja „ „ „ 4 „ 9 r.
z Węgier i Stryja przychodzi m. g. 5 50 w.
ze Stryja przychodzi: „ 11 „ 20 w.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

**Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.**

**Ceny w Przemyślu 23 październ. 1880.**

100 kilg. pszenicy od 10 złr. — cnt. do 10 złr. 75 cnt.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| „ żyta | „ 9 | „ 30 | „ 10 — | „ |
| „ jęczmienia | „ 6 | „ 50 | „ 7 50 | „ |
| „ grochu | „ 7 | „ 50 | „ 10 75 | „ |
| „ owsa | „ 6 | „ — | „ 6 60 | „ |
| „ koniczyny | „ 45 | „ — | „ 50 — | „ |
| „ wyki | „ 6 | „ 25 | „ 6 50 | „ |
| „ rzepaku | „ 10 | „ — | „ 11 75 | „ |
| „ breczki | „ 7 | „ — | „ 7 50 | „ |
| „ chmielu | „ 70 | „ — | „ 100 — | „ |
| „ kartofli | „ 2 | „ — | „ — | „ |
| „ siana | „ 2 | „ 60 | „ — — | „ |

kwarta masła 80 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

**Kursa w Wiedniu** 23. październ. o godzinie 6 minut 30 po południu

| | |
|---|---|
| Zjedn. dług państwa w srebrze | 72.35 |
| „ „ „ w notach | 71.40 |
| Losy z 1860 r. | 12925 |
| Akcye Banku narodów. | 8.13 |
| „ kredytowego | 277.30 |
| Londyn | 117.20 |
| Renta w złocie | 86.55 |
| Srebro | —.— |
| Dukat | 5.62 |
| Napoleondor | 9.33 |
| 100 Marek | 57.80 |
| Rubel papierowy | 1.18 |



PODZIĘKOWANIE.

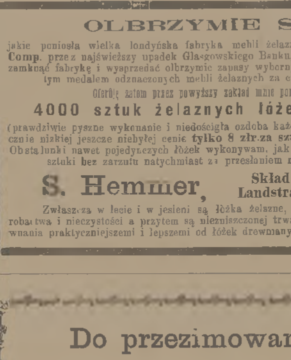
**Panu Józefowi Jarolimowi,**

za dobre i porządne wybudowanie mej kamienicy, tem więcej iż nie miałam żadnego pisemnego kontraktu, a wykonał ją z zupełnem mojem zadowoleniem, tak że sumiennie każdemu polecić go mogę, jako zdolnego budowniczego, a sumiennego i uczciwego człowieka.

Niech to uznanie publiczne będzie dowodem mej wdzięczności, a kończąc mówię mu Bóg zapłać.

*Roberta Pragłowska*








Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.